

# Dziennik domowy.

ROK 1841.

Próżno się na polu wadzisz,

Jeśli doma nie uradzisz.

REJ Z NAGŁOWIC.

Poznań, dnia 28. Kwietnia.

**DZIENNIK DOMOWY**, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi co drugi tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydaną jest rycina mód paryżskich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów 3, i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

## Ożenienie się moje.

z pamiętek JP. Seuceryna Soplicy, cześnika parnawskiego.

(Dokończenie.)

I tak zostawił mnie samego, ale w dobrej myśli; a to z tego powodu, że kilka dni przedtém, na Śty Joachim, był odpust zupełny u OO. Dominikanów Nowogrodzkich, z którego i ja pędzny grzesznik między tylu pobożnymi chciałem korzystać. Modliłem się do tego wielkiego świętego, a mojego patrona, bo jego imię przybrałem, kiedy mnie już pod wąsem będącego, bierznował ksiądz Panczerzyński, biskup laodycejski, sufragan nowogrodzki. O to modliłem się serdecznie do tego potężnego szafarza łask bożych, aby mną kierował w wyborze stanu, ofiarując mu i ten mój, jaki był, chętnie porzucić, jeżeli mi coś przeciw niemu zainstynktuje. I przenajświętszym sakramentem uzbroidłem się na tę intencją. Kiedy więc pan Fabian, co mnie znał od tylu lat, i który zrobił ze mnie jurystę, nigdy do mnie nic podobnego nie mówił, a tu i żonę wynalazł, i brał na siebie o nią się starać, i tak mnie namawiał bym wziął jego krewną, do wygód w domu możnym przywykłą, jak gdybym ja był możnym: on, któremu się wypowiadałem z mego chudo-pacholstwa, o czém i bez tego wyznania mógł być pewnym; wziąłem te jego słowa za głos Boży, i nie wątpiłem ani, że otrzymam pannę, ani, że z nią będę szczęśliwym. Szło mi tylko, żeby mieć czém odbyć niezbędne wydatki żeniącego się. Bo i za ślub trzeba zapłacić, i mieć w czém żonę wozić, i taki czémkolwiek domek dotąd kawalerski opatrzyć, by w nim i żonę, i ja nawiedzające obywa-

Rok drugi.

telki przyjąć. Zdarzała mi się wprawdzie grzanka. Kahał nowogrodzki miał sprawę ważną z jw. W. Niesiołowskim: grubo mi ofiarowano, hym jechał do Wilna, dla jęj attentowania przed sądem zadwornym; ale choć byłem potrzebny, nie odważyłem się tego podjąć, bo Panu Bogu ślubowałem, że nigdy żydom moich usług nie poświęcę, mając to za ubliżenie i mojej wierze, i mojemu stanowi. Ale jakoś Pan Bóg wszystkiemu poradził. Tego samego dnia albowiem, w którym pan rejent raczył zająć się moim losem, w Jabłoński, Wojski Nowogrodzki, zaprosił mnie na odbycie kondescencji na gruncie z OO. Dominikanami Nowogrodzkimi; a że zgodnym sposobem skończyła się ta sprawa, na której dzwoniłem, bo sam komplanacją napisałem, pan Wojski dał mi bryczkę na pasach, którą był przed rokiem z Warszawy sprowadził, a jakiej równiej nie było w Nowogrodzku; ksiądz Prowincyał zaś ofiarował mi tyśiąc złotych. Kiedy więc w kilka dni potém, mój łaskawca pan Fabian Wojniłowicz wpadł do mnie z doniesieniem, że już wszystko się ukartowało, i że trzeba mi z nim jechać do Gruszkówki dla podziękowania jw. Podkomorzynie, śmielój z nim puscilem się w drogę, nie turbując się, by gdzieś chyba zapożyczwszy się wydatki opędzić. A jednak lubo byłem rad temu co się robiło, cała podróż nie obešla się bez wielkiej niespokojności, a nawet strachu. Coś to było naksztalt świsłockiej potyczki, kiedy pierwszy raz szedłem na nieprzyjaciela, ale gorzej jeszcze: bo tam człowiek z kolegami niebezpieczeństwo podzielał, a tu samemu wystąpić trzeba było; tam był pewny, że się tchórzem nie pokaże, a tu zostawała obawa, żeby się głupcem z wielkiego pomieszanja nie wydać. Im więcej zbliżaliśmy się do



Gruszówki, tém większy strach, — tak, że kiedyśmy wjeżdżali na dziedziniec, to żeby się ziemia otworzyła, możebym w nią skoczył. Ośmielał mnie jak mógł towarzysz podróży, i szczerze się litował nademną. Jakoś się to odbyło przed jw. Podkomorzną, która była pani wielkiej powagi i wyrozumiałości. To prawda, że pan Fabian wszystko za mnie mówił: mrucałem sam nie wiem co, tylko tyle pamiętam, że dziękując do nóg jej padłem, i odbyły się zrekowiny. A ja i moja narzeczona wyglądaliśmy jak delinkwenci na śmierć dekreutowani: to wiem od pana Fabiana, bom siebie nie widział, a na moje narzeczoną oczu nie podniosłem. Zamieniwszy pierścionki, po oznaczeniu dnia ślubu opuściliśmy Gruszówkę. Że już było późno, w karczmie nocowaliśmy: tam dopiero przyszedłem do siebie. Potem jak się rozeszła wieść o moich zaręczynach, a zaczęli na sądach kosmato mnie witać i sędziowie, i koledzy i pacjenci łaskawi, to była nowa przeprawa; ale byłem śmielszy, bo było wielu takich, co już przez to przeszli. Jeżeli czasem mnie nadokuczano temi winszowaniami, gdzie bez jakiego siakiego żarciku się nie obeszło, z drugiej strony miałem i wielkie pociechy, odbierając dowody uczynności polskiej od obywateli, którym służyłem. Jak zaczęły do mojego dworku przychodzić fury, to ze zbożem, to z leguminą, to z omastą, żebym miał hrabstwo dziedziczne, moja żona porządniejszej spiżarni znaleźćby nie mogła. A na wiktuałach nie kończyło się niektórych dobrodziejstwo. Wielmożny strażnik Łaski dał mi dwie krowy na nowe gospodarstwo; wielmożna Bernowiczowa cześnikowa nowogrodzka dwa obrusy i dwa tuziny serwet swojej roboty; a jw. Chorąży Rudolowski, chociaż nie miałem czasu jemu się zasłużyć, beczką wina mnie obdarzył: tak, że było i na czém i czém przyjąć, czyja łaska mnie nawiedzić. I dnia 25. Listopada, w dzień Ś. Katarzyny, panna Magdalena Bobusze-wiczówna została panią Soplicową. Lubo przed ślubem do niej pięciu słów nie byłem wyrzekł, i oprócz jej urody, która mi była wdzięczną, z doświadczenia nie mogłem wiedzieć ani o jej rostropności, ani o jej cnotach; przecież wziąłem ją, bom najlepiej o niej trzymał, spuszczając się na instynkt Boży i na charakter sędziwego jej krewnego, a mojego najszczególniejszego łaskawcy, na którego zdaniu i radzie śmiało mogłem polegać. Jeszczeżto przy oddawaniu wienca miał mowę pan Jakób Wereszczaka, Wice-Rejent Nowogrodzki, w której jak to zwykle bywało, wynurzywszy życzenia wszelkich Boskich błogosławieństw, i dobrą onych wieszczbę zwiastując w wybraniu na ślub dnia świętej Kata-

rzyny, patronki szczęśliwych stadeł, wyliczył procedency panny i jej koligacye z domami Rejtenów, Wockowiczów, Wierszowskich, Jermanów, Rudol-towskich, i innemi starożytnemi, a zasłużonemi oj-czyźnie w naszym województwie. Za mnie odpo-wiedzial niezmordowany dla mnie w życzliwości szanowny mój niegdyś mecenas, pan Fabian Woj-niłowicz, Rejent Ziemi Nowogrodzki, który tłuma-cząc powody mojej wdzięczności Panu Bogu i Naj-świętszej Pannie, że mnie obdarzają tak pocziwą małżonką, niemniej otuchy w dalsze ich błogosła-wieństwo, rozpatrując i jej cnoty, i związki, które zabieram z tak zacnemi domami, nadmienil: iż lubo podobnemi urzędami mój ród nie był zaszczycony, jednak, że jestem starożytnym szlachcicem; że za-ścianek rozrodzonych Sopliców jest założony na ziemi, od wielkiego księcia Witolda nadanej nasze-mu przodkowi, za wzięcie w niewolę pod Orszą Murzy Ułan Murudyna; że sześciu z mojego domu podpisało się na elekcyi króla Stefana; a nakoniec podał za rękojmię przyszłego szczęścia mojej żony pocziwość moję, za którą dał świadectwo z wiado-mością rzeczy niepłonną, jako znający mnie od lat kilkunastu, i ten, co mię doświadczył lat kilka w swo-im domu. Po odbytych ślubie panu rejentowi do nóg padłem, choć tą powierzchowną oznaką dając mu dowód uszanowania i prawdziwie synowskiej wdzięczności za tyle łask, które uwieńczył tą mową swoją. Umiałem czuć, o ile pochwała mojego cha-rakteru z ust tak szanownego męża była dla mnie zaszczytną; a niemniej byłem mu wdzięczny, że pu-blicznie o mojej prozapii odezwał się: bo biorąc fa-miliankę, byłem rad, iżby wiadano, że i ja sroce z pod ogona, jak to mówią, nie wypadłem. Potem, że jw. Podkomorzyna sprawiała wesele, był wielki zjazd; kielichy krążyły gęsto, bo pan Fabian był gospodarzem, i wszyscy się ubawili, jak potrzeba.

Takie było moje ożenienie. Oprócz pary sukienek i cukiernicy srebrnej, nie wziąłem nic po żonie; ale wielki odebrałem posag w jej cnotach, i w szczę-ściu, które mi przyniosła. Przez cały przeciąg trzy-dziestoletni domowego pożycia, najmniejszego zmar-twienia nie doświadczyłem. Ośmnastą laty byłem od niej starszy, a przecie ją przeżyłem: taka była wola Pana Boga, żebym tęsknił czasem za chwilą, która mnie złączy z moją Magdusią. Nasza inter-cyza mogła być bardzo krótka, mogliśmy sobie wspólnie zapisać dożywocie na wspólnych nadzie-jach; bo nadzieja była całym naszym funduszem. Ale jakem ją zaprowadził do siebie, wszystko za-częło iść jak z kłębka. Dwa lata nie upłynęły, a już i dworek, którymem najmował, był naszą własno-



ścią, i parę tysięcy leżało na procencie; a potem zaraz książe wojewoda wileński powierzył mi swoje interesa, i Doktorowicze dostały mi się w dzierżawę. Ja siedzę przy sprawach, a Magdusia pilnuje gospodarstwa. Dobrze to mawiał pan Fabian, że dobrze z żoną. W perceptive złoty, a w expensie srebrny grosz, i przytém lepiej się żyło, niż za mego kawalerstwa. Tak i co dzień ktoś był u nas; a na Śtę Magdalene, co roku, nim nawet na wsi osiadłem, to w naszym dworku i sędziowie, i koledzy, i nawet umyślnie ze wsiów łaskawi przybywają, i cały dzień nas swoją bytnością zaszczycają, a przecie majątek się robił. Coś się już dało, a po śmierci i folwarki i trochę po ludziach pieniędzy znajdują wnukowie. A co po exdywizjach pracy przepadło! Bóg i ludzie wiedzą. Ciągłe doświadczałem błogosławieństw Bożych: mam co jeść z łaski Najwyższego; bo i dom, i swironek we wszystko opatrzone. Raj byłby na ziemi, gdyby nie jedna rzecz.... żeby to choć na starość wiatr północny przestał mi wiać w uszy! Żeby przynajmniej moi wnukowie moje zwłoki mogli złożyć obok żoninych, na swojej ziemi! Niech się stanie jednak wszystko tak, jak Bóg, a nie jak my chcemy.

## **O emancypowaniu się stósumków familijnych.**

### **1. Stósunek żony do męża w Polsce.**

(Ciąg dalszy.)

Zepsucie małżeńskie i obyczajowe w ogólności zaczęło się wkradać w Polskę od 17go wieku. Już wtenczas pisano lekarstwa na uzdrowienie Rzeczypospolitej, a do chorób liczono niewieści zbytek, i przewodzenie mężami. W pisemku, które wyszło w Krakowie 1649. r. przez niewiedomego autora, dowcipna jest satyra, napisana w formie uniwersalu poborowego, to jest nałożonych podatków na każdy zbytek i zdróznosc każdą w szczególności. \*) Jest to obyczajowy obraz tego wszystkiego, co się po owe wieki zdróznego i złego z strony męczyzn i kobiet pokazało w Polsce. O białogłowach z góry powiedziano:

„Choć się nie ucza w szkole,

„Przecie wywioda w pole“ —

a między wieloma przywarami, nałożony podatek i na te, które mężem rządzą; i na te, co męża swe

\*) Cały tytuł dziełka następujący: *Leges sumptuariae*, albo uniwersal poborowy na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy, za prozbą i żądaniem wielu dobrych ludzi, którzy pokój mił, i w statku się z skromnością kochają.

namawiają, aby wyżej siadały, żeby się o urzędy jakie starali, i nawet je kupowali, i na wszystkie, które od Ewy matki naszej, starodawny zwyczaj w piśmie świętém zalecony: kadziel i pracę z domu wygnały, kołowrotki aby nie przedły pod dach pokryły, a strojów się zbytnich jeły. Zżyma się autor uniwersalu, że każą sobie z Holandyi forboty, korony, płótna szwabskie, rąbki kolonjskie, umyślnie wozic: a to wszystko tam białogłowy robią. A w gorliwym zapędzie powiada ów karciciel obyczajów, że taka każda nie godna za mąż iść, ani się stroić, kiedy nie umie robić; od takiej ma dać matka na miesiąc po dwanaście złotych, a Panu Bogu surowy rachunek, że jej nie uczy robić, ale stroić.

Próżność zatem podsycana modą francuską, wywołała niewiastę polską na świat, i stłamiała w niej lepsze staropolskie przymioty i obyczaje. W tym niewłaściwym kierunku wyzwalala się przecie z familijnego i ukrytego w domu stanowiska, wystąpiła na jasnią towarzyskiego, a nawet publicznego życia, i nabrała przewagi nad mężem. Siła woli i męstwo, wrodzone przymioty Sarmatki, ułatwiały im do tego drogę. Przymioty te obrócone ku próżności i dumie, wydały Marynę Mniszkównę, żonę dwóch Samozwańców, Polkę carycę, prawdziwy meteor kobiecy; użyte zaś w poświęceniu się za ojczyznę wydały Chrzanowską z Trębowli. Już w samym początku 17. wieku Konstancya żona Zygmunta III., zagrzewa listami króla do wytrwałości w oblężeniu Smoleńska, i pierwszy raz na dworze króla polskiego szanowane i silne staje się imię faworyty Urszuli Meyerin. W kilkadziesiąt lat później obrażona próżność Maryi Kazimiry, którą w Paryżu dystygnowano tylko jako żonę elekcyjnego króla, a nie jako królową, z prawa krwi i rodu, przemogła na królu Janie, że się przechylił na stronę Austrii i nuncjusza, i zrobiła z niego bobatęra z pod Wiednia. Listy Jana III. oddają trafnie ten stósunek uległości, i dane jako to do trofejów zwyciężkich nad Bismurmanami, dziwny całości stawiają obraz. Przykład u góry, naniesiony tam przez cudzoziemki, zaraził Polki. Mars poszedł w posługi Wenery. Przewaga żon nad mężami stała się powszechną; przewodziły na nich wszelakie widoki próżności i ambicyi swojej.

„Nie bardzo miłego mógł się spodziewać mąż od żony przywitania, przyjeżdżający z Warszawy bez kornetu, o który najpierwsze na przywitaniu było pytanie“ — powiada autor obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. — „Jeden wielce gniewliwy, jak osę mający żonę, kupił dla niej kornet modny. Jedzie wesół do domu, pełen miłego



przywitania; lecz na nieszczęście od pudelka złe umieszczanego, zginęło w drodze denko z kornetem. Mąż przybywający do domu ciemnym mrokiem, a przytém podochocony w nadzieję kornetu, bierze pudelko w ręce, niesie prosto i oddaje żonie: naści moja kochanko przesłiczny kornet. Żona rozumiejąc, że ją tym sposobem przegryza, gdy biorąc za spód wpadła ręka w próżne pudło, uderzyła je mężowi o łeb, nałajawszy słowami jak najdokładniejszymi. Mąż nie czekając większej zapłaty, pojechał czempredzj do Warszawy i przywiózł inny kornet.»

Przykład ten X. Kitowicza, zapewne jeden z wielu, maluje żywo, jak się już w owych czasach porządek rzeczy przewrócił. Namnożyło się zapewne później wiele niewiast, jakich wizerunki dał nam Krasicki w satyrze »żona modna«, albo co gorsza Kraszewski w »czterech weselach.« Być żoną, matką, gospodynią, należało do gminności, w wyższym tonie chodziło tylko o to, aby być panią, władczynią serc męskich, królową salonu.

Jeżeli więc może zbyt przesadna jest upowszechniona po świecie opinia, że w Polsce kobiety rządzą, to jednak pewna, że u stulbowej hydry, co z obyczajowego życia narodu wyrosła, aby życie jego polityczne pochłonąć, wila się także głowa żmii, dumy, zbytku i przewodniczenia białogłów nad mężami. Napoleon miał podobną o kobietach polskich opinię; stósował to nawet zrazu i do księcia Józefa, i do wielu innych naszych mężów stanu i wojowników; a jako nie żenujący się z nikim i w niczym ów jeniálny moralista, dla zwrócenia rzeczy do właściwego u nas porządku, najczęściej pytał się elegancya celujących dam naszych »o ilość mianych dzieci, czy one same karmią,... i o inne szczegóły domowe.« Nie lubiły go za to, mianowicie owe starsze panie, które zaznały jeszcze pulchną rękę sławnego, i na formę wieku Ludwika XIV. trefniczo uobyczajonego Stanisława Augusta, króla. (Autor żywota Tomasza Ostrowskiego.)

Od czasu owego przedupadkowego zepsucia węzeł wiary małżeństwa spajający rozchwał się, a nowy spój, który romantyczna poczyta zrodziła, to jest miłość wzajemna, nie zajęła jeszcze tyle miejsca opuszczonego, aby się stała silnią towarzyskiego bytu. Interes pieniężny rozpiera się jeszcze szeroko, i jak wąż jadowity owija Hymenu pochodnię. Acz na czole wypalone ma piętno ohydy, przecież tysiące kłaniają mu się, część mu oddają, na jego wiare przysięgają, pod jego znakami do ołtarza pańskiego przystępują do ślubów, a gawiedź liczna, zaślepiona,

jak drugie hosanna woła wielojęzykami: »zrobił karierę«, »dobrą partją zrobiła.«

Zrobić dobrą partją, nazywa się: dostać męża bogatego, znakomitego tytułem, urodzeniem, majątkiem, nabyć przeto blasku u świata. i zostać panią. Karyerę zaś robi młodzież męzka. Gorzka w znaczeniu takiej kariery leży krytyka; tylko że jak fizycznie człowiek do wszystkiego przywyka, tak i moralnie do owej goryczy już nawykł, i nie czuje jej wcale. Bo co to jest zrobić karierę przez ożenek? oto uszczęśliwić się majątkiem żony, czyli nie mieć własnych zasług, któremiby przyszłe stanowisko obywatelskie okupić można. Gdzie przy zawarciu ślubów majątkowy tylko interes w obrachunek wchodzi, tam skłonności udawane, miłość obłudą, świętość ślubów sponiewierana, zniżona na służebnicę interesu. Jakie skutki z takiego pożycia w małżeństwie bez wiary i miłości, łatwo odgadnąć.

Niewiadomy autor poprawy obyczajów z 17go wieku w zwyż przytoczonem lekarstwie na uleczenie rzeczypospolitej, powstaje na tę chorobę młodzieży, już wtenczas w poznakach swoich pokazującą się. Słowa jego rubaszne, jak po on wiek, ale pełne prawdy. »Posagów też wielkich dawanem i wypraw strojnych, uboży się niepomału każda rzeczpospolita. Bo na posagi się kasac, cudzego pragnąc, swoje utracają, i pierwiej utracą, niż posagi biorą, czasem nie według inyśli i serca pojmują. A jakież tu błogosławieństwo ma być, gdy posag nie żonę pojmuje. Abo i dobre mieszkanie w towarzystwie niepomyślnem, abo nierównem, gdy młody starą, ubogi bogatą pojmuje, co tam za wymówki, frasunki, kłopoty: a drugi i kożę pojąłby, by pieniądze miała, i pojmuje« i t. d.

Satyryczny autor z familijnego tylko stanowiska upatrywał złe z li posagowego małżeństwa wynikające, wszakże zagęszczone nadpsuwa same korzenia bytu narodowego. Pierwszą powinnością każdego jest oddać się ojczyźnie, wyrobić w sobie zdolności przyrodzone, wyrobić stan niezawisły, bo własnymi zasługami nabyty, szaczątny i poważany, bo oddany na posługi obywatelskie; drugie dopiero wynieść do tego stanu i stanowiska towarzyszkę życia, własną zacnością ją uznać, własnymi obywatelskimi cnoty wynieść kobietę poślubioną sobie na obywatelkę. Tak tylko uratowaną godność męża, tak tylko uzacnioną i wyzwoloną niewiastą, a kraj zbogacony zdolnością i cnotą syna swego. — Przeciwnie tam próżnia własnych zasług, na której dopiero majątkiem żony buduje się stan i znaczenie obywatelskie. Ta młodzież stracona dla kraju, co spekuluje



na karyery przez ożenienie się. Wszelka osobista wyższość upada przed tym materyalnym celem. A jeżeli cel ten okupił się jeszcze ofiarą przywiązania i uczuć, jeżeli mu się poświęciło szczęście, jakie miłość małżeńska przynosi, zgubny złąd wpływ na obyczaje i moralność narodu. Tylko z takich stosunków, sprowadzających brak zacności męża w małżeństwie, wyrodzić się może i musi przewożenie nad nim żony, brak familijnego życia, i fałszywy kierunek emancypacji kobiet. — Dodajmy nakoniec, że kłamana tam miłość ojczyzny, gdzie miłości familijnej nie ma, której ogniwem jest małżeństwo. Stawiając człowieka w środek, pierwszym okręgiem uczuć i działań jego będzie rodzina, a wiele odleglejszym kołem współśrodkowym ojczyzna, jakże do jej obwodu sięgną promienie duszy i serca jego, kiedy na koło rodzinne są za krótkie?

Rzecz o nas kończę słowami przytoczonego już wyżej autora żywota Tomasza Ostrowskiego, autora co poznał wskroś wyższe sfery towarzystwa, bo senatora wojewody Ostrowskiego, który »o kochanych Polkach naszych« poświęcił także ustęp w ważnym dziele swoim (Tom II. str. 333. i nast.).

„A więc w czem należy słuszenie, w tém poprawmy się.... Jeżeli to, com powyżej powiedział, uraziłoby mogło jakąś nadwiślańską piękność, niech raczy łaskawie pomnieć, że pisząc tu i owdzie o koniecznej nas męczyzynie reformie, wolno mi było wierne skreślić, co w Polkach uwielbiam, a w czém po nich niejakić wymagałbym poprawy. Z góry zaś wierzę w nią: — pleć nadobna bowiem u nas do najwyższych poświęceń jest usposobiona! Wierzę i w to, iż postęp moralnej, religijnej, prawo-chrześcijańskiej, a temi czasy tak dzielnie i powszechnie rozwijającej się demokracji, przysporzy i w tém pożądaną reformę. Każda pleć szczytniej pojmie swe od Boga tak wyraźnie naznaczone sobie powołanie!... dopomoże też ku temu zmniejszenie fortun, upowszechnienie wyobrażeń równości. Świat tracąc swą monopoliczną postać, i domowe też obyczaje nasze koniecznej odmianie ulegz będą musiały: męczyźni troskliwiej o zewnętrzne, kobiety wyłącznie o domowe, o wewnętrzne zasługi, starać się będą przymuszonymi: nie przestaną one dla tego nigdy być pięknymi, miłymi Polkami, a na wzór Amerykanek i Angielek coraz to lepszymi staną się gospodyniami \*

(Dokończenie nastąpi.)

## ROZMAITOŚCI.

Kolę żelazna z Warszawy do Krakowa, połączona z wielką koleją północną Ferdynanda, w tym roku dokończoną zostanie w robotach ziemnych, mostowych i innych budowlach. Ze strony rządu zabezpiecza ją 31 milionów zł. i 1,240,000 zł. przejętych na roczną spłatę procentów. Zakupiono przestrzeń ziemi na tę kolę w dość umiarkowanych cenach, za 40 mil drogi zapłacono 2 miliony zł. r. — Komitet wyznaczony do rady, waha się jeszcze między oborem systematu amerykańskiego, to jest z płaską żelazną koleją i pociągiem konnym, — a systematem angielskim, za pomocą parochodów i wystającej kolei.

Karól V. przejeżdżając przez Kalabrię i Neapol, wyświadczał dobrodziejstwa po drodze. Kalabria wówczas cierpiała niedostatek zboża; powiadano mu, iż ono w tym kraju dla zimna i górzystości się nie udaje, kazał więc natychmiast z Niemiec żyto sprowadzić i siać, które dziś się upowszechniło tam pod nazwiskiem »Germano.« W La Clara zgromadziła się rada miejska, dla narady nad przyjęciem najgodniejszego cesarza. Niektórzy byli za ofiarowaniem ananasów, drudzy za pewnym rodzajem fig, które zimową porą na słomie rozkładają i aż do Marca przechowują. Cesarz przyjął deputacyą z wielką uprzejmością, chwalił piękność darowanych owoców, i pytał, czy wiele ich się rodzi. »Bardzo wiele,« rzekł jeden z starszych miasta — »tak wiele, że je wieprzami spասamy.« — »Co!« zawołał Karól — »macie napowrót wasze figi!« i rzucił figę w twarz mówcy. Dworzanie poszli za przykładem cesarza, i biedna deputacya srogo ucierpiała. W powrocie tłumaczył to jeden z senatorów za ceremoniał podczas posłuchania u cesarza, i pocieszał swoich stroskanych towarzyszy, że szczęśliwym przypadkiem oświadczyli się za figami, a nie za »ananasami,« bo w ostatnim razie zapewne przy ceremoniale cesarskim oczyby im powybijali.

George Sand dowiodła w jednym artykule: »zima w południowej Europie«, że familia Bonaparte pochodzi z wyspy Majorki, gdzie z początku nazywała się Bonpart, później Bonapart. Hugo Bonapart udał się w roku 1411 jako namiestnik króla Marcina z Arragonii do Korsyki. On przeto jest praojcem Bonapartych na tej wyspie.

Bank Lafitta w Paryżu nabiera coraz większej wziętości. Ze sprawozdania za rok 1840. okazuje się, iż w roku tym było 803 miliony frank. w obiegu Akcyonaryusze widzą w tém sprawozdaniu, ile bank ma wierzytelności pewnych i niepewnych, i nie



są wystawieni na ogólne bankructwo, jak w innych bankach. W każdym roku przekonać się tym sposobem mogą o pracach, pilności, zabiegach urzędników bankowych, o ich ostrożności i oględności w zawieraniu układów, i nakoniec o pewności całego przedsięwzięcia.

Upowszechniło się mniemanie, iż kowal w Greta Green ma przywilej łączenia osób płci obojga związkami małżeńskimi. Rzecz się ma inaczej. W Szkocyi można się wszędzie i o każdym czasie ożenić, byle dwóch świadków temu było przytomnych. Należy to do starożytnych praw, które z wielu innemi dotąd nie zniesiono. Greta Green jest pierwszym osiadłym miejscem na granicy Szkocyi przybywając z Anglii, stąd też pary miłosne wybierają je za cel podróży, aby jak najspieszniej połączyć się ślubem małżeńskim. Nasza ciekawość — mówi jeden z podróżnych — rosła w miarę zbliżania się ku Szkocyi. Życzyliśmy sobie obaczyć kowala na granicy, który nabył sławy europejskiej. Nakoniec stanęliśmy u rogatki przedzielającej Szkocyę od Anglii, i gdzie płacić drogowe należy. W kilka minut potem ujrzelśmy piękny dom zajezdny z napisem: Greta Hall, i kilka innych domów naprzeciw. Kuźni ani kowala nie widzieliśmy, w całej okolicy wielka spokojność panowała. Wstąpiliśmy do mieszkania i pytaliśmy markiera miejscowego o kowala. Ten nam powiadał, że być może gdzie na ustroniu kowal, ale ten mało bywa używany do świadectw ślubnych. Właśnie w owym domu, gdzieśmy stanęli, łączą się bogatsze pary związkami małżeńskimi, tu także wziął ślub książę Kapuy, on sam był przy tym ślubie drugim świadkiem. Pokazał nam potem księgę, w którą zapisują tam śluby, równie jak drukowane formularze do świadectw ślubnych, które gospodarz wypełnia. Biedniejsi zaś, dodał markier, łączą się ślubem małżeńskim u poborcy granicznego, któremu panowie przed chwilą drogowe opłacili.

Przed kilku dniami otrzymał pewien młodzieniec w Paryżu od bankiera znaczne pieniądze, a wracając do domu, szedł po bulewarach, dla użycia świeżego powietrza. W tém zbliża się do niego rosły, dosyć otyły mężczyzna, i szepce do ucha: »Za panem ciągle złodziej chodzi, udaj przeto, jakbyś o tém nie wiedział, i zachowaj się spokojnie. Nie spuszczać pana na chwilę z oka, jestem policyantem i mam ochotę schwycić tego jegomości na uczynku.« Młodzieniec szedł dalej. W kilka minut zaszedł w ciżbę i czuje rękę obcą w kieszeni swego paleotu. Chce ją chwycić, alic ten, co mu szeptał do ucha, schwycił złodzieja z pugilaresem. »Pro-

szę nam towarzyszyć« rzekł do okradzionego — »odbierzesz pan pugilares swój u kommissarza policyi.« Młodzieniec idzie za agentem policyi, a ten trzyma złodzieja i pugilares. Na skrócie jednak ulicy puszcza go, ten zaś co prędzej umyka, mniemany policyant goni za nim, i w dwie sekundy znikli obadwa okradzionemu z oczu, który teraz dopiero poznaje, że obadwa byli oszustami.

We Francyi bardzo narzekają teraz na wysokie pensye aktorów i na ich obchodzenie się z dyrektorami. Jeżeli im który z nich powie: »pan grać musisz, kosztujesz nas 30,000 franków, twój talent także coś nam przynieść powinien, żaden jenerał 30,000 fr. nie pobiera,« — to mu aktor odpowiada: »a ja znam kramarzy, którzy bez żadnej zasługi rocznie 50,000 franków mają dochodu.«

Król Wilhelm Niderlandzki brał wielki udział w przedsięwzięciach przemysłowych, należał do przeszło pięćdziesięciu rozmaitych kopalń górniczych, fabryk przedzenia i tkania bawełny, wełny i płótna, młynów i innych przedsięwzięć obiecujących wielkie zyski. Jego udział w zakładach Seraing wynosił 10 milionów, w przędzalni leodyjskiej 3 miliony, w papierni w Andennes 2,900,000, w młynach kotbuskich w Szląsku 500,000, w fabryce wełnianej w St. Denis 500,000, a w innych belgijskich fabrykach przeszło 25 milionów franków.

Pod cesarzem Tiberjuszem zakazano mężczyznom ubierać się w jedwabie, cesarz Aurelian odmówił żonie sukni jedwabnej, dla zbytnej drogocności. Heligabal był pierwszym w Europie, co cały nosił ubiór jedwabny.

Pierwszy pojazd w Anglii ujrano w roku 1564, dokąd go Wilhelm Brown, holender, stangret królowej Elżbiety, przywiózł. Spółczesny temu pisarz tak mówi: pojazd temi dniami ujrany, był prawdziwym potworem. Widok jego przestraszał ludzi i konie. Jedni mówili, że to koncha wielka sprowadzona z Chin, inni zaś, iż to zapewne jaka świątynia pogańska, w której cześć oddają poganie swoim Bogom.

Na pewnym balu maskowym w wielkiej operze w Paryżu nieustannie i natarczywie ścigał grzecznościami damę młodą dość podeszłego wieku mężczyznę. Napróżno starała się dama przekonać, iż grzeczności jego całe jej są nieprzyjemne, nareszcie chcąc go się pozbyć, przystała na widzenie się z nim na inném miejscu. Przyjdź pan, rzekła do niego, do bankiera A. w sobotę, przebiorę się za odaliskę, pan zaś przebrać się powinienes w guście wschodnim, bo inne maski nie będą tam przypuszczone. Mężczyzna przystał na to z radością, lecz wspomniął,



że bankiera nie zna. »Ja panu zaprosiny wyrobię, bądź pan spokojny.« Nieznajomy oddalił się, na-  
zajutrz kazał coprędzej zrobić sobie ubiór perski  
bogaty i nakoniec uderzyła godzina dla niego szczę-  
śliwa. Pojazd zajechał, nieznajomy w perskim ubio-  
rze siada i stawa przed pałac bankiera. Służący  
otaczają go, wymieniają po nazwisku w salonie i  
wprowadzają nakoniec. Nasz Pers spodziewał się  
zastać murzynów zamiast służących, sultanki i oda-  
liski na dywanach siedzące, Turków, Maurów, sul-  
tanów, agów... lecz natomiast zastał towarzystwo  
zgrupowane na zwyczajny wieczór, a mężczyźni  
w czarnych frakach. Na widok Persa powstał  
śmiech powszechny, Pers zaś nie czekając dalszego  
wyvodu, zniknął jak kamfora bez pieprzu.

Kilka podań w »Foreign Quarterly Review« o  
dochodach śpiewaków i śpiewaczek zawiera dosyć  
ciekawe szczegóły. Już za czasów Haendla brał  
w Londynie włoski śpiewak Senesino za półrocze  
1500 gwineów. Farinelli uzbierał sobie podczas po-  
bytu w Anglii tak znaczny majątek, iż wróciwszy  
do Włoch kupił sobie dobra, i w nich wystawił  
świątynię »głupstwu angielskiemu.« Katalani jeszcze  
więcej wymagała, ale przewyższyły ją późniejsze  
śpiewaczki. Malibran otrzymała w r. 1829. za jeden  
wieczór 75 gwineów i jeden benefis, — w Paryżu  
1830. r. za wieczór 1175 franków, 1833. r. w Lon-  
dynie za wieczór 150 funt. szterl. (1050 tal.), w Me-  
dyolanach za 180 reprezentacji 420,000 franków, pa-  
łac na pomieszkanie, ekwipaż i stół z usłużeniem.  
Julia Grisi zarabia rocznie 10,000 funt. szt. (65,000  
tal.) w Paryżu i Londynie; Rubini przynajmniej po-  
łowę; Damoreau Cinti pobiera w Paryżu 60,000 fr.  
Fanny Elsler, baletniczka, za miesiąc w Hawannie  
otrzymała 25,000 talarów. O dochodach najslawniej-  
szych włoskich śpiewaków donieśliśmy dawniej; Ma-  
riani np. dostaje 15,000, Salvi 13,000, Donzelli 18,000  
tal. i t. d. Kompozytorowie równie świetne mają  
dochody: Rossini roczną rentę 25,000 tal. Meyer-  
beer powiększył swój wielki majątek o wiele wię-  
cej dochodem z napisanych przez siebie oper, a je-  
żeli Donizetti nie jest bogatym, to tylko sam sobie  
winien.

Wieczór jeden w teatrze strazburskim.  
W czasie francuskiej rewolucji uderzono na szaniec  
przedmostowy Kehl w Strazburgu. Gwardya naro-  
dowa odparła wprawdzie zamach, ale okupiła zwy-  
cięstwo ciężkimi ofiarami. Huk armat grzmiał je-  
szcze, kiedy się do teatru zgromadzono. Miano  
sztukę pod tytułem »Brutus« przedstawiać. Fleury,  
grający rolę Tytusa, ciężko był ranny w ramie i miał  
rękę na temblaku, co mu wielki poklask zjednało.

Druga sztuka następowała po niej »drewniana no-  
ga.« Po skończeniu pierwszej, podniesiono zasłonę,  
Fleury wystąpił i oświadczył, iż niepodobną jest  
rzeczą dla pani Fromont, aby wystąpiła w tej sztuce,  
kiedy przed kilku godzinami straciła ojca i męża  
w obronie Kehlu, i dla tego prosi o pozwolenie  
przedstawienia małej opery. Publiczność zezwoliła  
prawie jednogłośnie na odmianę, gdy człowiek jakiś  
z balkonu prosił o głos. »To jest Tretell, przyja-  
ciel ludu!« zawołało tysiąc głosów i lud się uci-  
szył. On wstał. Pałasz jego wyłożony po za ga-  
leryą brzęczał, on zaś zagrzmiął głosem: »czyż śmie-  
cie republikanom takie dawać tchórzskie tłumacze-  
nie? Dwóch mężów poległo za ojczyznę, nieśmier-  
telna chwała ich pamięci! Kobiety Sparty ubierały  
się w uroczyste szaty, skoro ich ojcowie, mężowie  
lub syny w boju polegli. Pani Fromont jest pię-  
kna, nie zabraknie jej na mężach, dosyć jeszcze po-  
zostało młodzieży w Strazburgu przy życiu. Jeden  
strzał armatni włożył jej wieniec posażny, a lud po-  
tężny został jej familią. Niech wystąpi, niech się  
nam ukaże. Dziś jest dzień zwycięstwa, dzień ra-  
dości!« Sztukę odegrano.

Scribe i jego majątek. Scribe nie tylko jest  
utalentowanym i zręcznym pisarzem sztuk dramat-  
ycznych, ale nadto lubiącym wielki porządek. Tak  
między innemi zapisuje regularnie dochody zebrane  
za sztuki napisane. Przed trzydziestu laty, 1811 r.,  
przedstawiono pierwszą jego sztukę »Derwisz«, a 31.  
Grudnia roku przeszłego pokazał przyjaciółom swo-  
im księgę, w której dochody za sztuki dramatyczne  
zapisane wynosiły 2,112,000 franków.

Hindusowie mają trzysta trzydzieści milionów  
Bogów.

Zézowaty. Pewien dowcipny zézowaty nie  
chciał dać się w nowy sposób operować na oczy,  
i rzekł: »za lat dwadzieścia trudno będzie o zézo-  
watych, nie chcę przeto być pozbawionym nadziei,  
że z czasem zostanę osobliwością.«

Wiedeń w ostatnich czasach wiele przyczynił  
się do postępów w daguereotypii. Bracia Natterer  
przekonali publiczność, iż nie tylko przejrzyste i od-  
bite światłem obrazy w wielkości naturalnej lub  
zmniejszone, ale jeszcze żyjące osoby podczas po-  
chmurnego powietrza umieją portretować za pomocą  
zwyčajnego światła lampy z nadzwyczajną dokła-  
dnością. Te wielkie postępy otworzyły nową gałąź  
przemysłu, tak, iż niektórzy wyłącznie mu się od-  
dają, jako Karól Schub, który wszelkie zamówienia  
w krótkim czasie ku powszechnemu zadowoleniu  
dokonywa. Professor Berres nakoniec rozciągnął  
wynalazek ten do typografii, pomnażając obrazy



światła drukiem. Tak więc daguerreotypia stała się praktyczną. Odciski jego obrazów odznaczają się czystością i wyrazem.

W Paryżu otworzono w tych dniach nowy skład modnych towarów, pod firmą: „La ville de Paris.“ Obrachowano koszt utrzymania tego zakładu na rok 5—600,000 franków. Zatrudnionych w tym handlu tak zwanych kommis jest 150, a kapitał wyłożony na cały zakład przenosi 7 milionów franków. Ogromny jest napływ do tego sklepu ciekawych i kupujących.

Królowa Elżbieta założyła się razu jednego z Raleighem, że nie zważy dymu, który przy paleniu fajki wypuszcza. Raleigh przyjął zakład i wygrał tym sposobem, iż porównał wagę tytoniu niepalonego z popiołem po wypaleniu pozostałym. Królowa śmiała się i rzekła płacąc zakład przegrany: „słyszałam często, że ludzie puszczają z dymem pieniądze, ale o nikim jeszcze, co by dym na pieniądze zamienił.“

**MODY.** — Paryż, dn. 21. Kwietnia 1841. — Najświeższą modą są kapelusze przejrzyste jedwabne, z tojeści syryjskiej, zdobne wstążkami upiętymi wśród małych bukiecików.

Ten sam strój biorą do kapeluszy z szywaną słomą i słomkowych przejrzystych, chociaż je po części tylko wstążkami zdobią.

Do włoskich kapeluszy najstosowniejsze są białe pióra. Czasem dwa na kapeluszu przypinają, tak iż rozłączone, po obudwóch stronach obwodu ślaniają się.

Do ryżowych kapeluszy używają różowych gałązek, tak rozłożonych, jak pióra wyżej opisane.

Prócz wymienionych kapeluszy wiele w tym roku nosić będą kapotek krepowych lub lśniących z poux de soie.

Nowe kapelusze grodenaplowe siateczką i półwiankiem strojne, będą się także podobać.

Suknie jedwabne i z przejrzystych tkanin są za jedynie modne uważane. Pierwsze mają obcisłe rękawy i stanik sznepkowy, drugie zaś zawsze obcisłe rękawy i stanik faldzisty. Powłoki u sukien jedwabnych orzucają sznurami, pasamonami, bufkami, ukosami lub faldami kończącymi się we fręzle. Tkaniny tej chwili używane, są: lewantyna, mora, letni pompadour, fulard w najnowsze wzory, łączny armure i orientale.

Długie szale z tej samej tkaniny co suknie, i z podobnym ustrojem uważaneby były za konieczne

do toalety na wyjście i przechadzki, gdyby nie kaszemirowe szale w równej utrzymywały się modzie.

Latowe szale i mantyle najwięcej zapewne obudzą ciekawość naszych czytelniczek.

Na powszednie wzięcie są tak zwane płaszczki wieśniaczek z kapturkiem, które podobne są do płaszczki kartunowych, jakie francuskie wieśniaczki zwykły nosić: szale długie z lśniącego taftu, wiśniowego i czarnego koloru, różowego i szarego, szarego i paliowego, liliowego i szarego i t. d.

I latowe burnusy także się ukazały. Są z niebieskiego lub białego kaszemiru, naokół haftowane, białe na niebieskiem, niebiesko na białem tle, ze sznurem przepaskowym w obu kolorach.

Najnowsze tkaniny: Zelia Foulard, w kratkę, wrabiane lub przerabiane. Wileński chiné. Altona. Mora we wszystkich odcieniach. Balbek. Lamego Canevas. Cymida. Gros de Santarem. Jaspé d'Alep. Drukowana chińska krepa, drukowany atlasowy barège.

Dla mężczyzn. Czarne fraki, do nich półobszersze pantaloney czarne i kamizelka napół lniana z jedwabiem w wielkie mozaikowe wzory, lub też jasno niebieskie fraki, pantaloney jasno-perłowe i białe kamizelki pikowe. Kołnierze u fraków niskie, fraki długie i wąskie w stanie. Guziki u jasnych złote lub kolorowe, u czarnych jedwabne. Rękawy obcisłe, poły jedwabiem podbite.

Pantaloney noszą półobszersze, u dołu równo okrągłe, bez strzemion. Tkaniny na pantaloney: angielski drelch w niebieskie, zielone lub żółte pasy, i wełno-atlasy w kratki jasne.

## Objaśnienie ryciny.

1. Niebieski frak z świeżącymi guzikami. Pantaloney jasne. Kamizelka pojedyncza na jeden rząd guzików.
2. Jedwabny ściągany kapelusz, okryty koronkami, z jednej strony ślania się gałązka kwiatów. Suknia jedwabna z podobnym szalem, orzuciona podobną tkaniną otwartą.
3. Kapelusz jak u 2. Suknia z tkaniny mieniającej. Stanik chusteczkowy, na ramieniu przecięty. Rękawy obcisłe.
4. Włoski kapelusz słomkowy, rulkami wstążkowymi wystrojony. Suknia jedwabna bez orzucenia. Szarfa kaszemirowa, osadzona półszeroką falbaną.







